

## Wierny Prawdzie, Ojczyźnie i Solidarności

### 9 sierpnia 2017 r. zmarł Józef Konkel



Odchodzą do Boga ostatni Żołnierze Niepodległości, walczący z Niemcami i Sowietami podczas II Wojny Światowej. Odchodzą ostatni „Żołnierze Wykleci”, zmagających się po wojnie z obcymi i „polskimi” komunistami w walkach o wolność i suwerenność Ojczyzny. Z każdym rokiem odchodzi także do Boga coraz więcej ludzi „Solidarności”, a zarazem działaczy podziemia antykomunistycznego ostatnich lat PRL.

**9 sierpnia 2017 r. Pan Bóg zawezwał do siebie wielce zasłużonego człowieka „Solidarności”, Józefa Konkela,** którego działalność na rzecz wyzwolenia Polski z niewoli narzuconego nam przez sowietów systemu komunistycznego, a zarazem zapewnienia wszystkim Polakom godnego życia i szacunku mogłaby posłużyć do napisania ciekawej książki lub nakręcenia filmu.

Śp. Józef Konkel (a raczej jak sam chciał by go nazywano Józek lub Józiu) wraz ze swoją żoną Ewą tworzyli parę małżonków „urodzonych opozycjonistów”, i nie będzie chyba przesadą przyrównać ich do takich zasłużonych dla Polski opozycyjnych małżeństw jak Zofia i Zbigniew Romaszewscy, czy Joanna i Andrzej Gwiazdowie.

Józek urodził się w 1938 roku w Sierakowicach k. Kartuz (na Pomorzu) w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec za swoją działalność na

rzecz Polski na początku II wojny światowej został aresztowany przez gestapo i przez lata więziony był w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Zaś wkrótce po tzw. „wyzwoleniu” został z kolei aresztowany przez „polskie” UB i w więzieniu trafił do tej samej celi, w której uprzednio przetrzymywało go niemieckie gestapo. Polscy komuniści wykazali się w stosunku do tego wielce zasłużonego dla polskości człowieka chyba jeszcze większym okrucieństwem niż Niemcy, gdyż Józek często wspominał, że jako dziecko zapamiętał, że matka przynosiła do domu z ubeckiego więzienia zakrwawione koszuły ojca...

Mały Józiu okres wojny spędził u rodziny w Rzeszowie. Później przez niemal całe swoje dorosłe życie związany był także z Rzeszowem, skąd pochodziła jego przyszła żona Ewa. Z uwagi, że jako młody człowiek cieszył się doskonałym zdrowiem, powołano go do odbycia służby wojskowej w elitarnej jednostce „Czerwonych Beretów”. Zdobyta tam wiedza i nabyte umiejętności komandosa przydały mu się później bardzo w pracy konspiracyjnej.

Działalność „wywrotową” rozpoczął w 1964 roku, gdy jako mąż zaufania załogi Rzeszowskiego Zakładu Energetycznego, zaprotestował przeciwko niesprawiedliwemu rozdziałowi nagród, za co został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Wtedy też wraz z pracującą w tym samym zakładzie żoną Ewą uznani zostali przez władze PRL za „małżeństwo wywrotowców”. W 1974 roku sytuacja się powtórzyła, gdy wyrzucono go z Zakładu Przemysłu Terenowego za zorganizowanie w nim dwu i pół godzinnego strajku.

Bardziej zorganizowaną działalność opozycyjną rozpoczął pod koniec lat 70-tych, gdy pracując w rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Instal”, nawiązał współpracę z działaczami nielegalnych Wolnych Związków Zawodowych. W tym samym czasie rozpoczął również kolportowanie wydawnictw podziemnych m.in.

#### Pragnął prawdy i sprawiedliwości

*Z Józkiem zetknąłem się w 1980 roku, w okresie tworzenia się struktur „Solidarności”. Później przez długie lata byłem świadkiem jego pracy i działalności. Po wprowadzeniu stanu wojennego blisko ze sobą współpracowaliśmy działając w podziemnej RKW „S”. Był wytrwały i waleczny. Nie załamywały go żadne przeciwności. Wytrwale dążył do obranego celu i nigdy się nie poddawał. Takim był w okresie gdy wspólnie działaliśmy w podziemiu i pozostał takim gdy nadeszła już wolna Polska. Wszystkie kolejne zmiany, jakie zachodziły w naszym kraju, dopingowały go do podejmowania nowych działań. Bywał bardzo ostry w swoich sądach. Bardzo krytycznie oceniał też polską rzeczywistość, nawet tą po odzyskaniu niepodległości. Był człowiekiem pragnącym prawdy i sprawiedliwości. Myślę, że zaliczał się do grona tych osób, o których mówi czwarte z ośmiu ewangelicznych błogosławieństw: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Mam nadzieję, że w Niebie to błogosławieństwo dla niego się wypełni.*

*Adam Śniezek, działacz podziemnej RKW „S”, w latach 1992-1998 przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego „S”.*

„Robotnika” i „Wolnego Związkowca”, w czym pomagała mu żona.

Działania te były jednak zaledwie wstępem do rozpoczęcia przez Józka intensywnej działalności niepodległościowej, a zarazem związkowej i społecznej. Stało się to możliwe podczas fali wielkich ogólnopolskich strajków z lata 1980 roku. Uczestniczył czynnie w strajku w Instalu, stając się wkrótce jednym z najbardziej aktywnych, a zarazem najbardziej bezkompromisowych działaczy rzeszowskiej „Solidarności”. Nie sposób wspomnieć o wszystkich jego działaniach w tamtym okresie i pełnionych funkcjach. Był m.in. wiceprzewodniczącą „S” w rzeszowskim Instalu, delegatem na I Zjazd Regionalnej „S”, członkiem Zarządu Regionu „S”. Uczestniczył w wielkim strajku robotniczo-chłopskim w budynku Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (od 2 stycznia do 18 lutego 1981 roku), zakończonym podpisaniem słynnych Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Zajmował się tam sprawami związanymi z zaopatrzeniem strajkowej kuchni w żywność i wyżywieniem strajkujących (około 400 osób), a także w zapewnienie im bezpieczeństwa.

Po wprowadzeniu przez komunistów w grudniu 1981 roku stanu wojennego Józek, podobnie jak wielu innych działaczy „S”, został internowany. SB uznała

go za szczególnie niebezpiecznego „ekstremistę” (wręcz za terrorystę!), gdyż przygotowując się do zapowiadanego przez „S” strajku generalnego sporządził wraz z kilkoma innymi działaczami „S” plan miasta z zaznaczonymi na nim istotnymi dla strajkujących obiektami (jak: siedziby milicji i wojska, szpitale, stacje benzynowe itp.), a przewidując, że komuniści mogą uniemożliwić związkowcom zaopatrywanie się w paliwo do samochodów, zgromadził na terenie „Instalu” dwie cysterny z benzyną. Podczas przesłuchań SB-cy zarzucili mu, że benzyna ta miała być wykorzystywana do sporządzania bomb zapalających. Osadzono go w Zakładzie Karnym w Załężu, gdzie wykazał się niezłomną postawą. Ponieważ w trakcie zatrzymania przez SB został pobity (m.in. uszkodzono mu nerkę, którą później trzeba było usunąć) po dwóch miesiącach zwolniono go z uwagi na zły stan zdrowia.

Po zwolnieniu z internowania Józek od razu włączył się w działalność konspiracyjną. W latach 1982-89 był jednym z najbardziej aktywnych przywódców podziemnej rzeszowskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej „S”, działając jednocześnie w tajnych zakładowych strukturach „S” „Instalu”. I znów nie sposób wymienić wszystkich jego działań z tamtego okresu.

cd. na str. IV

#### Miał kaszubską naturę

*Poznałem Józka jesienią 1980 roku, później długo razem współpracowaliśmy. Pochodził z Kaszub, stąd też miał kaszubską naturę, człowieka zawziętego, ale nie złośliwego. Zawsze był sobą. Był prawdomówny i bez wahania walił tę prawdę każdemu prosto w oczy, nawet wtedy gdy bywała ona czasami bardzo trudna. Był bardzo odważny, jak na byłego komandosa przystało, czasami wręcz napastliwy. Był stanowczy i konsekwentny w działaniu. Chciał realizować to wszystko w co sam wierzył, bez najmniejszych ustępstw, czy uników. Był jednoznaczny, u niego zawsze tak było tak, a nie zawsze nie! Ludzie takich nie lubią, więc czasami kogoś to irytowało. Ofiarnie działał w podziemiu, a że był bardzo pracowity, to wykonywał wszystko, co mu się zleciło: drukował, kolportował, wykonywał znaczki i różne inne prace. Nie znosił komunistów, SB-ków i tych, co poszli z nimi na współpracę. Nie potrafił zrozumieć, jak można być człowiekiem bez zasad, zaprzeczeniem tego czym był on sam. Do ostatnich dni życia konsekwentnie walczył o przeprowadzenie dogłębnej lustracji i dekomunizacji. Bardzo dobrze, że takim był!*

*Zbigniew Sieczkoś, w latach 1982-89 przywódca podziemnej Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „S”, w latach 1990-92 przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego „S”.*



WRZZ, Luty 1981 r. Józek jako mistrz kuchni żywienia zbiorowego podczas strajku robotniczo-chłopskiego